

Janusz Wojtasik

Warszawa

Artura Śliwińskiego trójksiąg o polskich powstaniach narodowych (1794, 1830–1831, 1863–1864)

Trójksiąg Artura Śliwińskiego poświęcony największym polskim powstaniom narodowym XVIII–XIX w., choć zaprezentowany w konwencji prac popularnonaukowych, można zaliczyć do czołowych osiągnięć historiografii polskiej XX w. Autor tej trylogii, żyjący w latach 1877–1953, niewątpliwie utalentowany historyk-popularyzator wiedzy o powstaniach narodowych, jak również autor popularnonaukowych biografii wielu wybitnych Polaków i innych publikacji o naszych dziejach ojczystych, skrupulatnie wykorzystywał dostępną literaturę przedmiotu oraz źródła drukowane wydane w końcu XIX i w pierwszych dekadach XX w. Przygotowując swe prace o powstaniu listopadowym i styczniowym, zapewne mógł on spożytkować relacje ustne ostatnich żyjących jeszcze sędziwych powstańców listopadowych, a także liczniejszych powstańców styczniowych. Prace Artura Śliwińskiego, napisane barwną polszczyzną, a jednocześnie językiem klarownym, zrozumiałym nawet dla niewyrobionego czytelnika, spotkały się z uznaniem szerokich rzesz polskiego społeczeństwa. Świadczy o tym fakt, iż od 1911 r., kiedy ukazała się jego praca o powstaniu listopadowym, książki tego autora o omawianych powstaniach doczekały się kilkunastu wydań.

Artur Śliwiński jako historyk-popularyzator dziejów polskich powstań narodowych pisał z patriotycznym zaangażowaniem. Poświęcił swe pióro współorganizowaniu polskiego czynu niepodległościowego w latach I wojny światowej. Chciał swymi pracami historycznymi budzić pamięć historyczną polskiego społeczeństwa, a także zachęcić czytelników do aktywnego udziału w ruchu niepodległościowym związanym z obozem Józefa Piłsudskiego. Od wczesnej młodości związał się z polskim ruchem socjalistycznym; od 1906 r. widzimy go w Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej w ścisłym gronie współpracowników Józefa Piłsudskiego,

później w Komitecie Zagranicznym tej partii. W latach I wojny światowej, niewykluczone, że inspirowany przez Piłsudskiego, pełnił funkcje przewodniczącego Centralnego Komitetu Narodowego; był także jednym z przywódców Stronnictwa Niezawisłości Narodowej oraz członkiem Tymczasowej Rady Stanu. W latach 1917–1918, nadal powiązany ściśle z obozem niepodległościowym i osobą Józefa Piłsudskiego, był jednym z czołowych działaczy Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

W znaczącej ilościowo spuściźnie pisarskiej Artura Śliwińskiego niewątpliwie wybijają się w formie i treści jego trylogia prac: *Powstanie kościuszkowskie*, *Powstanie listopadowe*, *Powstanie styczniowe*. We wstępie do *Powstania kościuszkowskiego* autor zaznacza, iż jego praca nie kusi się „o wyświetlenie niejasnych dotąd stron powstania”, ale zakłada przedstawienie książki wykraczającej swymi rozmiarami „objętość broszur popularnych” na temat powstania. W rzeczy samej autor w konstrukcji klarownej, złożonej z dwunastu krótkich rozdziałów, przedstawia genezę, przebieg i upadek insurekcji kościuszkowskiej, którego rezultatem był trzeci rozbiór Rzeczypospolitej, oznaczający usunięcie państwa polskiego z politycznej mapy Europy. Rozwijając powyższą problematykę, autor z goryczą odnotowuje rozkład niegdyś możnej, rządnej i zbrojnej Rzeczypospolitej, która w drugiej połowie XVIII w. „schodziła z widowni dziejowej wstrząsana ambicjami potężnych magnatów i samowolą rozhukanej szlachty”. Rozkład ten podtrzymywany przez zaborczych sąsiadów doprowadził do I rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r., który jeszcze nie wstrząsnął sumieniami Polaków. Dopiero z czasem – zauważa autor – w kraju począł się rodzić ruch odrodzieńczy, który zataczał coraz szersze kręgi, skupiając „wszystko, co w narodzie było żywe i niespodłone”. W rezultacie ruch ten doprowadził do Sejmu Czteroletniego w 1788 r. i jego dzieła Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Dysponując znakomitym piórem publicysty, Artur Śliwiński zajmując odtwarza z jednej strony starania patriotów wokół ratowania Ojczyzny, gorącą atmosferę ulicy warszawskiej w tych dniach, tygodniach i miesiącach obrad Sejmu Wielkiego, wielki entuzjazm z okazji uchwalenia Konstytucji Majowej 1791 r.; z mistrzostwem operuje piórem, charakteryzując sylwetki głównych działaczy obozu reformatorskiego, jak: ks. Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, gen. Ignacy Działyński, a chwiejną postawę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z drugiej strony, ukazuje, co prawda skrótowo, ale dosadnie, zdradziecką opozycję magnacką, kierowaną przez nikczemnych zdrajców Ojczyzny: Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego, którzy 19 maja 1791 r. w miasteczku Targowica na Ukrainie, posiadłości Szczęsnego Potockiego, ogłosili akt konfede-

racji generalnej wolnej koronnej. Akt ten, zwany w historiografii polskiej konfederacją targowicką, oskarżał Sejm Czteroletni o bunt i zdradę, wzywał naród do obalenia „zbrodniczej” Konstytucji 3 Maja i „odwoływał się dla wydobycia kraju z rąk ciemiężców” do pomocy carycy Katarzyny. Z tą chwilą wypadki brzemiennie dla przyszłości Rzeczypospolitej potoczyły się już szybko. Oczywiście caryca Katarzyna nie odmówiła „pomocy” tym zatroskanym o losy swego kraju „patriotów” polskich, wysyłając stutysięczną armię przeciwko Polsce, aby zniszczyć dzieło Sejmu Czteroletniego i ukarać krnąbrną Rzeczpospolitą. Kampania była krótka i zwycięska dla Rosjan, zwłaszcza że wystraszony król Stanisław August przystąpił do konfederacji targowickiej i zakazał oddziałom polskim kontynuowania walki przeciwko armii rosyjskiej. Na dalszych stronach tej pracy autor swym jędnym, soczystym, ale jakże wymownym stylem przedstawia dalsze wypadki: haniebną działalność konfederacji targowickiej i jej głównych przywódców w Koronie i na Litwie, brutalne poczynania ambasadorów rosyjskich sprawujących faktycznie naczelną władzę w podbitej i upokorzonej Polsce, przeprowadzenie II rozbioru Rzeczypospolitej przez Rosję i Prusy i dramatyczne obrady ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej w Grodnie, który miał usankcjonować legalność nowego rozbioru, wreszcie narodziny nowego sprzysiężenia, które doprowadziło do wybuchu powstania przeciwko Rosji pod komendą gen. Tadeusza Kościuszki.

W opisie przebiegu insurekcji 1794 r. bodaj najwięcej miejsca poświęca autor Tadeuszowi Kościuszce. W ocenie swej cofa się niemal do lat pachołęczycych tej postaci, uwidaczniając jej pozytywne cechy we wszystkich etapach życia. Szczególnie mocno podkreślał jego pilność, wytrwałość i hart ducha w okresie nauki w Korpusie Kadetów w Warszawie, następnie jego dążenie do pogłębienia wiedzy wojskowej w zakresie sztuki fortyfikacyjnej podczas kilkuletniego pobytu we Francji. Nabyta wiedza wojskowa okazała się bardzo przydatna dla Kościuszki w Ameryce, kiedy udał się tam w 1776 r., aby wziąć udział w walce kolonistów amerykańskich o niepodległość przeciwko angielskiej metropolii. Podczas pobytu w Ameryce w okresie tych walk Kościuszko pełnił zaszczytną funkcję naczelnego fortyfikatora amerykańskiej Armii Północnej, znajdując uznanie amerykańskiej zwierzchności.

W tak wysokiej ocenie osobowości Tadeusza Kościuszki być może Artur Śliwiński poszedł zbyt daleko, ale należy przyznać, że w polskiej insurekcji 1794 r. jej Naczelnik odegrał rolę wybitną. Od pierwszych chwil powstania aż do katastrofy maciejowickiej poświęcił wszystkie siły życiowe sprawie powstania. Ale jego postawa pełna ofiarności na rzecz insurekcji – jak zaznacza autor – nie znalazła zbyt wielu naśladowców w społeczeństwie szlachec-

kim. Przeciwnie, okazało się, iż „wola i cnota jednego człowieka nie mogły zastąpić cnót i woli zbiorowej” (s. 191). W praktyce Kościuszko zmuszony był „przeciwwstawić się znacznym wpływom targowicy wśród polskich magnatów i części hierarchii kościelnej” (s. 234). Król Stanisław August Poniatowski, chwiejny i niezdecydowany w swych postawach, pełen wątpliwości co do losów powstania, także oddziaływał negatywnie na wyższych dowódców wojskowych koronnych i litewskich.

Również uniwersały Naczelnika w sprawie poprawy położenia włościan, mające na celu przyciągnięcie mas ludowych do powstania, pozostawały martwą literą wobec bojkotu znacznej części konserwatywnej szlachty. Natomiast patriotyczna, propowstańcza postawa ludu warszawskiego, wykazana podczas insurekcji warszawskiej 17–18 kwietnia 1794 r., którego udział w walkach zadecydował o zwycięstwie nad silnymi oddziałami rosyjskimi w Warszawie, to było zbyt mało, aby sądzić, że lud miejski polskich miast i miasteczek terenów objętych powstaniem może zrównoważyć przeważające siły przeciwników. Oczywiście autor trylogii zdawał sobie sprawę z ogromnej dysproporcji sił i potencjałów militarnych resztek rozebranej Rzeczypospolitej i jej potężnych przeciwników – Rosji i Prus. Jednak Artur Śliwiński słusznie zauważa, iż mimo upadku powstanie kościuszkowskie oddało narodowi wielką usługę. „Dzięki powstaniu państwo polskie schodziło z widowni świata z orężem w dłoni, z chwałą męstwa... zginęło państwo – ocalał naród i honor narodu” (s. 196). Dzięki powstaniu kościuszkowskiemu – kontynuuje autor – Polska mogła trwać, istnieć i w dalszym ciągu walczyć o swą wolność i niepodległość.

Walory pisarskie zademonstrowane w tomie kościuszkowskim potwierdza Artur Śliwiński również w pozostałych częściach trylogii. Część II poświęcona powstaniu listopadowemu składa się także z dwunastu krótkich rozdziałów, nie licząc wstępu i zakończenia; pisze w nich o przyczynach wybuchu powstania, o dramatycznej nocy 29 listopada 1830 r. i pierwszych dniach powstania, o postawie w.ks. Konstantego i jego współpracowników, o postawie polskiej generalicji i władz powstania, o działaniach wojennych itd. Autor snuje swą opowieść o powstaniu i jego głównych aktorach nad wyraz zajmująco. Książka wyróżnia się świeżością przekazu, sugestywnością ujęcia. Do najmocniejszych stron pisarstwa Śliwińskiego można zaliczyć jego mistrzostwo w malowaniu charakterystyk występujących postaci, ich głównych walorów i niedostatków; przy tym nie waha się używać nawet najmocniejszych, ale trafnych określeń. Niezwykle surowo ocenia gen. Jana Skrzyneckiego jako naczelnego wodza powstania. Odmawia mu nie tylko talentów wodzowskich, ale nawet elementarnego wykształcenia wojsko-

wego. Pozbawiony jakiegokolwiek myśli strategicznej, a nawet operacyjnej, gen. Skrzynecki, zdaniem Artura Śliwińskiego, nie miał kwalifikacji na naczelnego wodza powstania. Jego uzdolnienia sięgały co najwyżej oficera średniego szczebla, pomniejszane jeszcze przez negatywne cechy osobowe: karierowiczostwo, pyszałkowatość, wyniosłość, pazerność itp.; przy tym wszystkim autor nie odmawia mu jednak osobistego męstwa w wypadku bezpośredniego zagrożenia (bitwy pod Grochowem i pod Ostrołęką). Od strony talentów wojskowych z generalicji polskiej autor najwyżej ocenia gen. Józefa Chłopickiego. Przypomina jego pełną chwały przeszłość wojskową jako oficera, a potem generała napoleońskiego, jego godną postawę w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego, kiedy odważnie przeciwstawiał się niecnym praktykom w.ks. Konstantego wobec polskich generałów, oficerów i szeregowych żołnierzy; nie mogąc znieść upokorzeń i impertynencji w.ks. szybko poprosił o dymisję i opuścił służbę wojskową. Ale gen. Chłopicki nie wierzył w możliwość zwycięstwa małego Królestwa Polskiego nad wielką Rosją. Niechętnie przyjął godność dyktatora powstania, zresztą nie po to, by walczyć, lecz po to, aby doprowadzić do ugody z carem Mikołajem I; swe wysokie walory wodza wykazał wszakże gen. Józef Chłopicki w bitwie pod Grochowem, w której został ciężko ranny.

Z innych wyższych polskich wojskowych Śliwiński wyróżnia tylko gen. Ignacego Prądyńskiego i gen. Wojciecha Chrzanowskiego, ale przede wszystkim jako wybitnych sztabowców, opracowujących plany operacyjne i taktyczne dla naczelnego wodza, których ten nie potrafił wykorzystać. Pozostała generalicja polska powstania listopadowego nie znajduje uznania autora. Ocenia ich jako dowódców o miernych zdolnościach bądź już jako ludzi wojskowo zużytych. Wśród cywilnych członków władz naczelných powstania autor również nie widział osobowości o cechach niezbędnych do przewodzenia narodowi na okres ciężkiej wojny powstańczej. Nawet najwybitniejsze jednostki, jak ks. Adam Czartoryski, Joachim Lelewel i inni nie posiadali tej twardości i operatywności niezbędnej dla przywódcy walczącego o niepodległość narodu, aby podtrzymywać ducha oporu i dalszej walki. Należy się zgodzić z większością powyższych surowych opinii autora.

Jednakże w kilku kwestiach nie sposób podzielić opinii wyrażonej przez autora książki. Nie wydaje się, aby lud wiejski, dla którego ani Sejm, ani Rząd Narodowy w latach 1830–1831 nic nie zrobiły, tak ochoczo chciał materialnie wspomagać powstanie. Zatem mało wiarygodnie brzmi zapis autora: „Posypały się na rzecz powstania ofiary... Włóścianie, nie mając pieniędzy, dawali bydło i zboże” (s. 68). Nie przekonuje także teza autora, że nawet po upadku Warszawy (6–7 września 1831) istniały możliwości dal-

szej walki, ponieważ powstańcy dysponowali wciąż poważnymi środkami wojennymi, a żołnierz pragnął kontynuowania wojny. Otóż w rzeczywistości sprawa powstania wyglądała zgoła inaczej. Przede wszystkim kompletnie wyczerpane były zapasy broni i amunicji. Zapasy amunicji artyleryjskiej wystarczały dosłownie do stoczenia tylko jednej walnej bitwy, a nie do prowadzenia dalszej wojny. Po utracie Warszawy, głównej zbrojowni powstania, nie było już możliwości uzupełnienia jakiegokolwiek oporządzenia wojskowego. Wobec skurczenia się terytorium pozostającego pod kontrolą powstańców już w sierpniu 1831 r. z wielkim trudem dowożono środki żywnościowe do Warszawy. U schyłku powstania dysponowaliśmy armią daleko mniej sprawną aniżeli na początku wojny. Po klęsce w bitwie pod Ostrołęką w maju 1831 r. zarówno dowództwo polskie, jak i nasze oddziały wojskowe traciły wiarę w uzyskanie zwycięstwa. Uwzględnić należy także fakt wyniszczenia w dotychczasowych działaniach wojennych najlepszego, doskonale wyszkolonego żołnierza; ich następcy takiego wyszkolenia już nie uzyskali. Ocena postawy w.ks. Konstantego w noc 29 listopada 1830 r. i w dniach następnym w ujęciu autora także nie w pełni przekonuje. Artur Śliwiński, zresztą jak większość polskich historyków, w postawie Konstantego, w tym czasie pełnej niezdecydowania i bierności, upatruje wręcz tchórzostwo, niezdolność do podejmowania samodzielnej decyzji. Nie bierze się pod uwagę innych okoliczności.

W.ks. Konstanty nie był tchórzem. Na czele gwardii rosyjskiej walczył w bitwie z armią napoleońską pod Austerlitz (1805); wziął udział w walkach z Napoleonem w kampaniach 1812–1813, następnie 1814–1815. Po koronacji jego młodszego brata w.ks. Mikołaja na cara Rosji w 1825 r. nie było dlań miejsca w Petersburgu. Młody car wyraźnie nie lubił Konstantego jako ewentualnego konkurenta do korony cesarskiej. Stąd ten w ostatnich latach przed powstaniem wyraźnie zmienił swój stosunek do Polaków i Królestwa Polskiego. Zatem można sądzić, że niespodziewany dlań wybuch powstania w Warszawie burzył jego osobiste plany co do Królestwa i stanowił dla niego niemal tragedię. Nie można wykluczyć, iż powyższe względy zdecydowały o decyzji Wielkiego Księcia, aby nie wszczynać walki z Polakami. Dalsze wypadki i zagadkowa śmierć Konstantego w Witebsku 6 czerwca 1831 r., a potem w niedługim czasie zgon jego żony Joanny Grudzińskiej świadczyły, że jego nieufność wobec brata cara Mikołaja I nie była bezzasadna.

Tom trzeci trylogii – *Powstanie styczniowe*, którego wydanie pierwsze ukazało się w 1919 r., to bodaj szczytowe osiągnięcie pisarskie Artura Śliwińskiego. Praca napisana z niewątpliwym talentem literackim autora wybi-

ja się na czoło jego trójksięgu o powstaniach zarówno od strony znajomości problematyki, jak i dojrzałości sądów oraz wniosków. Swą rzetelną wiedzę o powstaniu 1863–1864 r. uzyskał on z dostępnych źródeł rękopiśmiennych i wydawnictw źródłowych oraz ze znaczącej już naukowej literatury przedmiotu; zapewne miał możliwość konfrontacji tej wiedzy z tradycją rodzinną oraz w rozmowach i dyskusjach z żyjącymi jeszcze powstańcami stycznio-wymi.

Frapującą opowieść rozpoczyna Artur Śliwiński od przedstawienia przynębiającej sytuacji społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskim po przegranych powstaniach listopadowym. Zwycięski car Mikołaj I odebrał Królestwu wszelkie znamiona samodzielnego państwa, a więc: konstytucję, sejm, wojsko polskie i inne prerogatywy. Bezpośrednią władzę przekazał feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi, pogromcy powstania 1830–1831, jako swemu namiestnikowi w Królestwie, nadając mu tytuł księcia warszawskiego. Paskiewicz niezwłocznie wprowadził w namiestnictwie stan wojenny i rządził „postrachem i grozą”, aby „wypłenić raz na zawsze z duszy Polaków wszelką myśl o wydobyciu się z niewoli rosyjskiej” (s. 7). Ogłoszony przez cara w lutym 1832 r. Statut Organiczny z dawnych urzędzeń Królestwa pozostawiał Radę Administracyjną, sprawującą czynności rządu, oraz Radę Stanu, do obowiązku której należało układanie budżetu i projektowanie ustaw. Jeszcze w 1832 r. na rozkaz cara zaczęto budować Cytadelę Aleksandryjską w Warszawie, przeznaczoną do zniweczenia w zarodku wszelkich buntów w mieście przeciwko panowaniu rosyjskiemu. Wprawdzie po klęsce powstania Polacy byli prześladowani na całym obszarze Imperium Rosyjskiego, ale zdaniem autora szczególnie „posępna noc mikołajowska” rozpostarła się nad Królestwem Polskim (s. 11).

Pierwsze przebliski zmiany na lepsze w sytuacji Królestwa – zauważa autor – przyniosła dopiero wojna krymska (1853–1856), w której Rosja poniosła klęskę w bojach z Francją, Anglią, Turcją i Piemontem. Wojna ta obnażyła zacofanie Rosji wobec świata zachodniego oraz zgniliznę systemu państwowego caratu. Skutkiem powyższego, pisze autor, na olbrzymich przestrzeniach państwa rosyjskiego i we wszystkich sferach utrwaliło się przekonanie, że „systemem mikołajowskim dłużej rządzić nie można” (s. 24).

Ten „wiatr liberalizmu” wpłynął na czasowe złagodzenie rygorów życia codziennego w państwie rosyjskim, a także w Królestwie Polskim. Ustały krzyżące nadużycia i gwałty – stwierdza autor – złagodniała cenzura, a w 1857 r. została otwarta w Warszawie Cesarsko-Królewska Akademia Medyko-Chirurgiczna. W 1858 r. zniesiony został stan wojenny w Króle-

stwie, pocztę w Królestwie, pozostającą pod władzą Głównego Zarządu Poczty w Petersburgu, przekazano pod zwierzchnictwo Rady Administracyjnej Królestwa; język rosyjski w tym urzędzie zastąpiono językiem polskim. W trzech guberniach litewskich: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej do szkół wprowadzono język polski. Tym sposobem życie polskie w Królestwie i pozostałych ziemiach zaboru rosyjskiego poczęło układać się znośniej. Zapoczątkowało to jeszcze bujniejszy rozwój tegoż życia w następnych latach.

Na kartach swej książki autor pieczołowicie odnotowuje etapy rozwoju ruchu narodowego, od pierwszych tajnych kółek spiskowych studiującej młodzieży przez Towarzystwo Rolnicze, okres dramatycznych manifestacji patriotycznych, pojawienie się stronnictw Czerwonych i Białych, ich programów i sfer działania, dalej omawia warunki wybuchu powstania i jego przebieg, uwzględniając działania powstańcze i rosyjskie, porusza także przychylny stosunek opinii publicznej zachodnioeuropejskiej do powstania polskiego oraz nieskuteczną interwencję dyplomatyczną Francji, Anglii i Austrii na rzecz powstania polskiego u dworu carskiego. Najmocniejszą jednak stroną autora i w tej części trylogii jest analiza osobowości najwybitniejszych aktorów sceny dziejowej lat poprzedzających powstanie styczniowe i okres samego powstania, występujących zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej. Dotyczy to przede wszystkim takich postaci, jak: Andrzej hrabia Zamoyski, Aleksander margrabia Wielopolski, Romuald Traugutt i in. po stronie polskiej, po stronie rosyjskiej: wszystkich bez mała namiestników carskich w Królestwie Polskim z ks. Michailem, D. Gorczakowem i w.ks. Konstantym na czele.

Z wielką sympatią pisze autor o Andrzeju hr. Zamoyskim, jego wielkim autorytecie w polskim społeczeństwie, podkreśla jednak, że nie posiadał on cech osobowych kreujących go na przywódcę politycznego narodu polskiego. Natomiast z goryczą ocenia Aleksandra margrabiego Wielopolskiego, który, jego zdaniem, dysponował takimi cechami oraz walorami wybitnego męża stanu, ale tych przymiotów nie wykorzystał dla dobra umęczonego narodu polskiego. Dumny i pyszałkowaty magnat, konserwatysta w każdym calu, rozkochany w dostojnościach i osobistej władzy, nie doceniał aspiracji własnego narodu, a jako szef rządu cywilnego, wprowadzając nawet korzystne reformy dla społeczeństwa, stosował zbrodnicze metody (np. brankę). O Romualdzie Traugutcie pisze autor z najwyższym uznaniem, jako o osobowości bez reszty oddanej sprawie powstania, człowieku o charakterze najwyższej próby. Ocena osobowości głównych postaci po stronie rosyjskiej, z natury rzeczy, jest bardziej krytyczna. Swój wykład doprowadza autor aż do agonii powstania, którą było wygaszenie walki zbrojnej w polu

wiosną 1864 r. oraz aresztowanie ostatniego dyktatora powstania Romualda Traugutta i stracenie go wraz z członkami Rządu Narodowego na stokach Cytadeli Warszawskiej.

W końcowych zdaniach rozprawy o powstaniu 1863–1864 Artur Śliwiński przyznaje, iż powstanie styczniowe wywołane przedwcześnie „przez garść zapalanej młodzieży” skończyło się katastrofą; przyznaje, że wszystkie zdobycze, którymi szczycił się Wielopolski, zostały cofnięte: „sądy, szkoły, samorząd miejski i wiejski, urządzenia administracyjne”. Choć Wielopolski – zaznacza Śliwiński – dał społeczeństwu swą pracę, o której pamiętało współczesne mu pokolenie, nie wzbogacił w niczym idei narodowej. Powstanie styczniowe, zdaniem autora, mimo przegranej pozostawiło jednak po sobie bezcenny spadek ideowy w postaci testamentu i wskazania przyszłemu pokoleniu, iż sama idea walki nie jest błędem, ponieważ naród, który walczy o niepodległość, zawsze ma słuszość, a naród nietworzący swej historii przestaje być narodem. Wychodząc z tych przesłanek, Artur Śliwiński w ostatnim zdaniu swej rozprawy dobitnie stwierdza: „Powstanie styczniowe, wznosząc sztandar niepodległości, przegrało walkę, ale nie przegrało idei walki o niepodległość”.

Obok wykazanych wyżej pozytywów trylogii Artura Śliwińskiego w wykładzie zawartym w trzech tomach dostrzegamy także słabsze elementy. Dla przykładu: skoro trójksiąg dotyczy powstań narodowych, a więc wojen powstańczych, na które składały się działania zbrojne obu stron konfliktu, operacje i bitwy, to strona wojskowa winna być lepiej zaprezentowana. A takiej głębszej analizy od strony wojskowej brak jest we wszystkich trzech tomach pracy Artura Śliwińskiego. Stąd niedostatek rzetelnej wiedzy w problematyce wojskowości rzutowała na nie zawsze trafne wnioski autora w odniesieniu do wojny powstańczej. Drugim słabszym elementem dla dzisiejszego czytelnika może być okoliczność, że autor prezentuje powstania narodowe na bazie stanu badań nad tą problematyką z końca XIX i pierwszej dekady XX w. Tymczasem nasza wiedza o powstaniach jest dzisiaj daleko bogatsza dzięki badaniom i ustaleniom plejady wybitnych polskich historyków, jak: Wacław Tokarz, Marian Kukiel, Stanisław Herbst, Stefan Kieniewicz, Andrzej Zahorski, Władysław Zajewski i wielu innych.

Na szczęście dla pracy Artura Śliwińskiego zauważone niedostatki w tekście usiłuje uzupełnić prof. Marian Marek Drozdowski, promotor obecnego wznowienia druku tej trylogii, w swych znakomitych *Uwagach i komentarzach* zamieszczonych na końcu każdego tomu. W tomie kościuszkowskim w tzw. *Przypisku* prof. M.M. Drozdowski przedstawia wykaz prac i materiałów źródłowych drukowanych w ostatnich dziesięcioleciach XIX i w I deka-

dzie XX w., które autor trójksięgu zapewne wykorzystał, ale ich ze względu na ramy i charakter tej książki nie wymieniał. W dalszych komentarzach prof. Drozdowski ukazuje najwybitniejszych polskich historyków II Rzeczypospolitej i historyków okresu po II wojnie światowej, których badania i publikacje znacząco poszerzyły wiedzę na temat powstania kościuszkowskiego. Również bardzo cenny jest skrótowy słowniczek biograficzny pt. *Opis ważniejszych osób i wydarzeń przedstawionych w książce zamieszczony na końcu tomu*, a opracowany przez autora komentarzy.

Najwięcej miejsca poświęca autor komentarzy tomowi drugiemu, traktującemu o powstaniu 1830–1831. Nie wiedzieć czemu, dopiero w tym tomie, a nie w tomie pierwszym rozpoczyna profesor-komentator od przedstawienia sylwetki Artura Śliwińskiego, autora ocenianej trylogii. Zwraca przede wszystkim uwagę na jego działalność polityczno-społeczną jako socjalisty mocno związaną z obozem niepodległościowym Józefa Piłsudskiego w okresie I wojny światowej, a następnie na jego działalność na różnych stanowiskach w okresie II Rzeczypospolitej i w czasie II wojny światowej. Dopiero po tym wstępie przechodzi prof. Drozdowski do spraw powstania listopadowego. Podpierając się ustaleniami lub cytując fragmenty prac najwybitniejszych badaczy dziejów powstania, jak: Tadeusza Łepkowskiego, Wacława Tokarza, Władysława Zajewskiego i innych, prof. M.M Drozdowski próbuje wnikać głębiej, niż to zrobił Artur Śliwiński, i oświetlić na poziomie dzisiejszego stanu badań następujące problemy: przyczyny wybuchu powstania listopadowego, początki działań wojennych od wiosny 1831 r. do bitwy pod Ostrołęką, dalsza walka na przetrwanie powstania, znaczenie powstania listopadowego.

Wśród najważniejszych przyczyn wybuchu powstania prof. Drozdowski słusznie za prof. Władysławem Zajewskim przyjmuje, iż:

Polacy nie chcieli w milczeniu i potulnie przyjmować „ciosów despotyzmu”, ataków na konstytucję i swobody obywatelskie gwarantowane w tejże konstytucji, nie chcieli godzić się z łamaniem przyrzeczeń co do przyłączenia Litwy, Wołynia i Podola deklarowanych przez cara Aleksandra I na sejmie „pojednawczym” w 1818 r.

Zwraca także uwagę autor *Posłowa* za wspomnianymi badaczami, że nastroje te wynikały ze zmian w strukturze społecznej Królestwa Polskiego. Przed powstaniem 1830 r. Królestwo Polskie liczyło 4 300 000 ludności, w tym 540 000 Żydów, 300 000 Niemców, 200 000 Litwinów, 100 000 Ukraińców. Prawa wyborcze do Sejmu Królestwa posiadało 2,5% ludności; dla porównania we Francji 0,5%, w Holandii 0,85%. Ludność Warszawy, po przejściowym spadku zaludnienia po III rozbiórce, w okresie Królestwa Pol-

skiego wzrosła do 140 000, przy czym aż 15% mieszkańców stolicy legitymowało się szlacheckim pochodzeniem. W wyniku rozwoju gospodarczego, w tym rozwoju przemysłu i modernizacji rolnictwa, w Królestwie Polskim odnotowano również dynamiczny rozwój szkolnictwa, dzięki czemu wydatnie wzrosła liczba świadomych Polaków krytycznie oceniających poczynania w.ks. Konstantego i Mikołaja Nowosilcowa w łamaniu konstytucyjnego porządku Królestwa; właśnie wśród tych wyedukowanych środowisk potęgowały się nastroje propowstańcze.

Były i inne przyczyny narastania wzburzenia opinii publicznej w Królestwie Polskim, o których pisze prof. M.M. Drozdowski. „Na nastroje kadry młodszych oficerów i studentów wpływały informacje o rewolucji karbońskiej w Neapolu i w Hiszpanii”. A już najważniejszym impulsem dla młodych konspiratorów na rzecz wywołania powstania w Królestwie była wiadomość o zwycięskiej rewolucji lipcowej 1830 r. we Francji, a następnie rewolucji sierpniowo-wrześniowej w Brukseli (1830) oraz rozkaz cara Mikołaja I (17 października) o postawieniu w stan gotowości armii rosyjskiej i wojska polskiego Królestwa dla stłumienia rewolucji na Zachodzie. „Spiskowcy warszawscy w planach mobilizacyjnych cara Mikołaja – stwierdza autor *Uwag i komentarzy* – widzieli zapowiedź likwidacji konstytucji z 1815 r. i odrębności Królestwa Polskiego”. W dalszych rozważaniach śledzi prof. Drozdowski wybuch i początki powstania, starając się wypełnić luki w tym zakresie w tekście Artura Śliwińskiego; następnie omawia, co prawda skrótowo, przebieg działań wojennych, dając próbę elementarnej analizy od strony wojskowej zachodzących wydarzeń. W zakończeniu autor *Uwag i komentarzy o Powstaniu listopadowym* zatrzymuje się na ocenie i znaczeniu powstania 1830–1831 w polskiej historiografii. Zaznacza, że „spór o powstanie listopadowe trwa do dzisiaj w polskiej historiografii i publicystyce historycznej”. Z największą krytyką – podkreśla – wystąpiła szkoła krakowska (Kajetan Koźmian, Paweł Popiel, Walerian Kalinka), wykazująca bezsens powstania, które „podpałiło równocześnie byt Królestwa i wojska, uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego”. Inni wybitni historycy, jak: Michał Bobrzyński, Henryk Wereszycki, Norman Davies, zwracają także uwagę na olbrzymie koszty klęski powstania listopadowego. Większość jednak historyków, dostrzegając straty wynikające z przegranej powstania, podnosiło pewne wartości pozytywne wyrosłe z insurekcji. W ocenie szans powstania listopadowego prof. Drozdowski słusznie odrzuca opinię Artura Śliwińskiego o niewykorzystanych szansach dalszej walki powstańczej, przyjmując pogląd prof. Tadeusza Łepkowskiego, że powstanie nie miało większych szans ostatecznego zwycięstwa.

W uwagach i komentarzach zatytułowanych jako *Refleksje o powstaniu styczniowym w 150-cie jego wybuchu* prof. M.M Drozdowski występuje emocjonalnie jako prawnuk rodzinnych uczestników powstania styczniowego. Jego pradziadowie byli uczestnikami powstania 1863–1864. Stąd refleksje na temat powstania przeplata autor wspomnieniami z domu rodzinnego, w którym wyrastał w kulcie powstania styczniowego, wspomina także swe lata harcerskie i pobyt na stacji jako ucznia szkoły średniej, kiedy prowadził rozmowy z sędziwymi już ludźmi, pamiętającymi jeszcze czasy powstania styczniowego i wystąpienia rewolucyjne lat 1905–1907 w Królestwie Polskim.

W komentowaniu samego powstania styczniowego w ujęciu Artura Śliwińskiego prof. Drozdowski wychodzi od analizy genezy insurekcji. Już na wstępie zaznacza, iż dzisiejsza wiedza historyczna o powstaniu styczniowym dzięki osiągnięciom badawczym wielu polskich historyków jest daleko bogatsza od tej, jaką dysponował Artur Śliwiński. Dlatego w dalszych sprostowaniach stara się podbudować słabsze fragmenty tekstu Śliwińskiego. W pierwszym rzędzie porusza problem struktury społecznej ludności ziem polskich w 1863 r., którą pomija Artur Śliwiński. Właśnie w tej strukturze dopatruje się Autor *Refleksji o powstaniu* słabości insurekcji 1863–1864. Skoro w tym okresie chłopci stanowili aż 76% ludności Królestwa Polskiego i 92% ludności w zachodnich guberniach Rosji, a w dodatku aż 90% ludności Królestwa Polskiego powyżej 10 lat stanowili niepiśmienni, to idee powstania docierały tylko do znikomej części mas ludowych. Nawet arcyważne prawościńskie dekrety Rządu Narodowego wydane na progu powstania mogły być nieznanne ogromnej większości chłopów. Na dalszych stronach swych komentarzy autor skrupulatnie śledzi wszystkie etapy powstania. Odnotowuje więc najważniejsze fakty i wydarzenia okresu „rewolucji kulturalnej”, wybuchu powstania, pierwszej fazy powstańczych walk i następnych etapów działań wojennych, wydobywa blaski i cienie powstania, ukazuje głównych aktorów dramatycznej walki.

W końcowych zdaniach swych *Refleksji* prof. Drozdowski słusznie podkreśla, iż źródła klęski powstania styczniowego tkwiły przede wszystkim w ogromnej dysproporcji sił na korzyść Rosji (400 000 wojska przeciwko 25 000 powstańców w polu). Niemniej w ciągu trwania powstania – podkreśla – przewinęło się przez szeregi powstańcze około 200 000 ochotników, co już było poważnym sukcesem. Nie udało się jednak przywódcom powstania zdobyć szerokiego poparcia polskiego włościństwa. Szczególnie wysoko ocenia autor komentarzy rolę Kościoła katolickiego w powstaniu. W jego mniemaniu Kościół stał się w trakcie powstania „czynnikiem integrującym

naród ponad podziałami politycznymi”, ostoją powstańców było wiele parafii oraz „prawie wszystkie klasztory męskie i żeńskie”, dziesiątki księży zaś „stało na czele oddziałów powstańczych”.

Mimo militarnej klęski powstania styczniowego prof. M.M. Drozdowski słusznie podnosi także pozytywne skutki powstania w dziejach narodu. Przede wszystkim – podkreśla autor *Refleksji* – wywarło ono olbrzymi dodatni wpływ na polską kulturę: literaturę, malarstwo, twórczość muzyczną. Powstanie 1863–1864, zauważa autor, oddziało pozytywnie także na rozwój polskiej myśli politycznej w następnych dziesięcioleciach. „Dla wszystkich polskich nurtów politycznych – pisze on – było jasne, że pełną niepodległość można uzyskać w warunkach ostrego konfliktu wśród mocarstw zaborczych, a więc przy sprzyjających warunkach międzynarodowych”.

Na koniec kilka refleksji na temat bazy materiałowej wykorzystanej przez Artura Śliwińskiego w jego trójksięgu oraz ważniejszych publikacji na temat powstań narodowych (1794, 1830–1831, 1863–1864) w polskiej historiografii.

Artur Śliwiński w swej monografii popularnonaukowej *Powstanie kościuszkowskie*, której pierwsza edycja ukazała się na 100-lecie śmierci Naczelnika w październiku 1917 r., korzystał przede wszystkim z fundamentalnych studiów Tadeusza Korzona, jego biografii *Kościuszek. Biografia z dokumentów wysnuta* (Kraków 1894) i *Dziejów wewnętrznych za Stanisława Augusta* (1882–1886), a przede wszystkim z prac Wacława Tokarza analizujących różne aspekty insurekcji kościuszkowskiej. Aktualizując źródłowo wiedzę o powstaniu kościuszkowskim, Marian Marek Drozdowski przypomniał nowe pozycje Tokarza (*Bitwa pod Racławicami*), a z późniejszych badań publikację Stanisława Herbsta z 1926 r. (*Z dziejów insurekcji 1794 r.*). Wiedzę o Naczelniku poważnie wzbogacili w latach ostatnich: Henryk Kocój, wydawca raportów z Warszawy posłów Prus i Austrii oraz zbioru studiów *Zwycięstwo czy klęska* (Katowice 1984), Andrzej Zahorski – *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim* (Warszawa 1967), Bartłomiej Szyndler – *Tadeusz Kościuszek 1746–1817* (Warszawa 1991) i Longin Ordon – *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze* (Warszawa 2017).

Pierwsze wydanie *Powstania listopadowego* opublikował A. Śliwiński w 1911 r. Do 1920 r. ukazało się pięć edycji tej monografii. Ostatnią, siódmą, wydano w Londynie w 1946 r. Była to najbardziej popularna książka jego pióra. W tym pierwszym wydaniu *Powstania listopadowego* mógł on wykorzystać prace: Maurycyego Mochnackiego (*Powstanie narodu polskiego*, Paryż 1834), Fryderyka Skarbka (*Dzieje Królestwa Polskiego*, 1877), Stanisła-

wa Barzykowskiego (*Historia powstania listopadowego*, 1883) i Joachima Lelewela (*Polska, dzieje i rzeczy jej*, 1859). Po pierwszym wydaniu *Powstania listopadowego* ukazały się studia o nim traktujące: Wacława Tokarza, Szymona Askenazego, Mariana Kukiela. Wydając wspomnianą monografię w 2013 r., M.M. Drozdowski zwrócił uwagę na jej poważne wzbogacenie przez ostatnie prace M Kukiela (*Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, Paryż 1984, i *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949). W kraju wiedzę o powstaniu listopadowym wzbogacili m.in.: Marcei Handelsman (*Adam Czartoryski*, Warszawa 1949), Stefan Kieniewicz (*Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976), Tadeusz Łepkowski (*Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1965, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1972), Józef Dutkiewicz (*Wybór źródeł do powstania listopadowego*, Warszawa 1957), a przede wszystkim Władysław Zajewski, redaktor zbioru studiów *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne, militaria, Europa wobec powstania*, Warszawa 1990.

Powstanie styczniowe... A. Śliwiński wydał w latach 1919, 1921, 1929. Mógł korzystać z relacji jego uczestników i jako współorganizator ruchu niepodległościowego czuł się kontynuatorem Czerwonych Powstania Styczniowego. Obok licznych relacji powstańców drukowanych w Galicji, a także w Królestwie Polskim po sierpniu 1915 r., korzystał on z wydanej w Warszawie pod koniec 1915 r. fundamentalnej monografii Józefa Grabca-Dąbrowskiego *Powstanie styczniowe*, Warszawa–Kraków 1915. Po ukazaniu się monografii Śliwińskiego o powstaniu opublikował swe studium Józef Piłsudski – *Zarys historii militarnej powstania styczniowego* („Przegląd Historyczno-Wojskowy”). To on był ideowym patronem prac historycznych A. Śliwińskiego.

Po wojnie powstanie styczniowe inspirowało prace wielu historyków polskich na czele ze Stefanem Kieniewiczem, autorem fundamentalnej pracy o powstaniu styczniowym (Warszawa 1972), oraz Sławomirem Kalemką, redaktorem zbiorowej pracy *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje* (Warszawa 1990).

Janusz Wojtasik

Artur Śliwiński, *Powstanie kościuszkowskie*, Muzeum Niepodległości, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2014, ss. 240.

Artur Śliwiński, *Powstanie styczniowe*, Muzeum Niepodległości, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2013, ss. 220.

Artur Śliwiński, *Powstanie listopadowe*, Muzeum Niepodległości, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2013, ss. 240.